Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2 —. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 302 **Kraków, Czwartek dnia 18 Grudnia 1902.** **Rok X.**

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących Prenumeratorów przeznaczamy jako premje bezpłatne:

„**Taniec Lichwy**" powieść oryginalna, przez Sylweryusza Kondratowicza.

„**Kim**" Kiplinga.

„**Wspólwinni**" Hektora Malot.

Początki powieści „**W obronie prawdy**" Józefa Rogosza — i

„**Zbrodnia w Kerguen**" Cauvaina.

Prenumeratorzy kwartalni mają prawo do żądania wszystkich tych powieści. — Prenumeratorzy miesięczni mogą wybrać jedną z wyż wymienionych powieści.

Na porto każdej powieści prosimy dołączyć 40 halerzy.

Oprócz tego może być zamawiana przez naszą Administrację II tomowa powieść „**Marzyciele**" Józefa Rogosza za 1 kor. 50 hal.

Celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłce Dziennika, co przy noworocznym nawale pracy łatwo zdarzyć by się mogło — **prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty** — która wynosi:

na prowincji

miesięcznie z opłatą porto	. . .	2 k. 70 h.
kwartalnie „ „	. . .	8 „ —
rocznie „ „	. . .	32 „ —

Idea samodzielności a finanse Galicji.

Nowa książka profesora dra Głąbińskiego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dzięki uprzejmości profesora dra Głąbińskiego mogę już dzisiaj podzielić się z Czytelnikami treścią niesłychanie ważnej książki profesora dra Głąbińskiego p. t.: „Idea samodzielności a finanse Galicji".

Jest to przeprowadzenie dowodu, że wyodrębnienie Galicji to znaczy oparcie jej stosunku do Austrji na mniej więcej takiej zasadzie, jak stosunek Chorwacji i Slawonji do Węgier, będzie lekarstwem na wiele naszych ran ekonomicznych.

Poseł Głąbiński stwierdza na wstępie, że sprawdzają się obecnie przewidywania Smolki: centralizm grozi rozbiciem Austrji, gdyż, zamiast zbliżać narody, zniechęca je i oziębia. Polakom nie wypada w takiej chwili pozostawać widzami obojętnymi. Doświadczenie dziejowe w Austrji pouczyło nas, że Polacy mogą wtedy liczyć na powodzenie, jeżeli występują czynnie i stanowczo w interesie narodu, kraju i zagrożonego państwa. Połowiczne środki lecznicze (n. p. zawieszenie broni w Czechach lub zaostrzenie regulaminu Izby poselskiej) nie uzdrowią Austrji. Choroba ustroju politycznego Austrji jest organiczną. Trzeba też ją odpowiednio leczyć.

Takiem lekarstwem jest autonomja, której idea prześwieca z patentu 15 marca 1848, zwołującego konstytuantę i prześwieca z dyplomu październikowego 1860 r. Owe prądy autonomiczne, prądy zdrowe i pożyteczne dla Austrji, zdusiła biurokracja centralistyczno-germanizatorska. Lecz rezultatem tego zduszenia było — w gruncie rzeczy — osłabienie Austrji na polu politycznem i ekonomicznem. Dlatego też ratunek państwa i konstytucji może się dzisiaj odbywać jedynie drogą, wytkniętą przez żądania rezolucji sejmowej z 1868 r.

Prof. dr. Głąbiński nawołuje nasz Sejm, by w dzisiejszej ciężkiej dobie politycznej podniósł głos w obronie idei autonomicznej. Stan dzisiejszy, degradacja Sejmu do znaczenia ciała doradczego grozi nam zupełnym rozstrojem. Pod skrzydłami rządu i ustawodawstwa centralnego nie możemy się spodziewać odrodzenia materjalnego i moralnego. Kraj nasz zaś potrzebuje niezbędnie ustawodawstwa, zastosowanego do ducha i potrzeb narodu. Należy więc dążyć do uzyskania autonomji, jako warunku i podstawy pracy organicznej.

W gorzkich, pełnych zapału i siły wyrazach zwraca się prof. Głąbiński przeciwko kierującym naszą polityką konserwatystom, zarzucając im, że rzadko i słabo protestowali i protestują przeciwko centralizmowi, że zeszli z drogi rezolucji sejmowej, tego testamentu politycznego poprzedniej generacji naszych działaczy publicznych.

Przeciwnikami autonomii jest biurokracja ministerjalna, dzierżąca dziedzicznie intratne posady; dalej ci Niemcy, którzy łudzą się nadzieją zniemczenia ludów austrjackich; wreszcie ci politycy polscy, którzy nie rozumieją ani znaczenia autonomii, ani znaczenia sejmów i żywią nieufność w siły narodu polskiego.

Są tacy, którzy się obawiają, że wychodząc z parlamentu wiedeńskiego, utracimy trybunę europejską; są inni, którzy niedowierzają naszej administracji państwowej i autonomicznej; są trzeci, którzy w kwestji żydowskiej i ruskiej widzą przeszkody i niebezpieczeństwa dla tej autonomii. Wszystko to są zarzuty błahe.

Najpoważniejszy zarzut tworzy wątpliwość, czy wytrzymamy finansowo, gdy uzyskamy autonomię; czy nie zbankrutujemy i wtedy będziemy wydani na łaskę i niełaskę państwa?

Poseł Głąbiński odpowiada: nie! Przeczy tym obawom na podstawie ścisłego rachunku.

Przedewszystkiem przeprowadza dowód, iż Galicja nie jest bierną finansowo. Przeciwnie, Galicja własnymi dochodami, czerpanymi z niej przez skarb państwa, pokrywa wszystkie wydatki państwowe, łożone na rozmaite działy administracji w kraju, niemniej dostarcza państwu odpowiedniej nadwyżki dochodów, służącej na utrzymanie wojska w kraju i na inne cele wspólne monarchji i państwa. W Austrji zresztą jest tylko jeden kraj biernym: górzysta Dalmacja.

Na podstawie pracowitych i sumiennych obliczeń prof. dr Głąbiński wykazał, że w latach 1896 — 1900 w przychodach Galicji objawia się wzrost powolny, lecz stateczny.

I tak w 1896 r. przychody państwa (netto) w Galicji wyniosły bez ceł 109,472.264 koron. Państwo w tym roku na Galicję wydało zaledwie 45,771 268 kor. Innemi słowy, państwo z Galicji na wydatki państwowe i wspólne, nie licząc ceł, wywiozło w 1896 roku sumę 63,700.996 koron. W 1900 roku przychody państwowe (netto) w Galicji dały 116,545.073 kor. Państwo wydało na Galicję 62,385.631 koron, czyli wywiozło z Galicji w 1900 r. koron 54,159.442.

Przy obliczaniu udziału Galicji w wydatkach wspólnych należałoby przyjąć za podstawę obliczenia, siłę podatkową kraju, to jest w stosunku do Austrji 10 — 13 proc. Razem na wspólne cele monarchji i na obronę krajową Galicja mogłaby płacić 20 — 25 miljonów koron rocznie.

Koleje skarbowe w Austrji są mniej rentowne, niż w Niemczech, z racji nieumiejętnego upaństwowienia. Przejmowano na skarb najlichsze koleje prywatne i budowano koleje strategiczne; koleje prywatne bogate zostawiano i nadal w rękach prywatnych.

Mimo to koleje żelazne państwowe nie są tak złym interesem, jak głosi rząd. Galicja na koleje musi z stanowiska idei autonomicznej zwracać pilną uwagę. Ma bowiem trzecią część całej skarbowej sieci kolejowej. Obliczyć dochody i wydatki kolei galicyjskich skarbowych jest bardzo trudno, gdyż cały budżet kolejowy scentralizowano. Są pewne dane przecież, które pozwalają przypuszczać, iż koleje galicyjskie pokrywają koszta ruchu i umorzenia kapitału zakładowego. Koleje nie byłyby zatem ciężarem dla kraju.

Również i w budżecie na 1903 r. Galicja nie jest bierną, lecz tworzy czynnik dodatni w budżecie państwa. To ostatnie weźmie z Galicji 54,275.353 koron.

Kolejno przechodzi prof. Głąbiński do finansów ciał samorządnych, które w 1902 r. wyniosły 61,516.770 koron, podczas gdy przychody doszły do sumy 54,558.215 koron. W razie uzyskania autonomji możnaby administrację samorządną uprościć i uzyskać dzięki temu znaczne oszczędności.

Stosunek Chorwacji i Slawonji do Węgier nie może służyć za wzór dla autonomji galicyjskiej, gdyż wykazuje liczne usterki polityczne i finansowe. Jest to przecież kwestja otwarta na przyszłość. Na razie zależało prof. Głąbińskiemu o udowodnienie, że finansowo autonomja galicyjska jest możliwą.

* * *

Jest to zaledwie rzut oka na niezmiernie pouczającą i politycznie ważną broszurę prof. Głąbińskiego. Nie wątpię, że za dni kilka znajdzie się ona w ręku każdego szczerego Polaka, każdego myślącego obywatela kraju.

Korespondencja.

RZYM 12 grudnia.

Włochy, wyraz czarowny, ziemia obiecana dla wszystkich; kto się wzniesie choć na chwilę ponad troski codziennego życia, komu w piersiach gra coś, co nietylko jest walką o byt,—kto umie myśleć, a skrzydłami fantazji góruje nad tłumem, marzy o tej błogosławionej krainie.

Powiem więcej, o Włoszech marzy każdy, nawet filis er, któremu w tej chwili dobrze dokuczyły trzaskające mrozy.

Nie wiem do jakiej kategorji ludzi jestem zaliczony, w każdym razie i mnie ciągnęło na południe i w tej chwili, kiedy w was już wszystko zaskrzepło, o czem się dowiaduję ze szpalt waszego pisma, ja rozkoszuję się włoskiem niebem i wygrzewam na słońcu.

Jestem w Rzymie, bo choć we Włoszech każdy zakątek jest arcydziełem przyrody i sztuki, choć Florencja porywa artyzmem, a Medjolan muzyką, choć Wenecja upaja i czaruje, to najpotężniejszy urok wywiera Rzym. I nic dziwnego. Rzym nie jest miastem jak każde inne, nie jest stolicą ani własnością jednego społeczeństwa, jest to tytan dziejowy, którego losy złączone są ściśle z losami całej ludzkości, miasto, które żyje życiem tysięcy lat. Każda tu piędź ziemi, każdy ułamek marmuru opowiada tajemnicze dzieje przeszłości, a szkielety murów starożytnych gmachów urągają nowym, wykazując śmiertelność i znikomość ziemskiej potęgi, wszystkiego tego, co z ducha „ciemności i pychy zrodzone".

Z drugiej jednak strony nigdzie nie widzi się tak jasno, jak tu, tryumfu tego, co wzniosłe i szlachetne. Dzięki temu wstępuje otucha w serca nawet największych pessymistów, gdy poznają, że jest jakaś sprawiedliwość. Że światem rządzi Ręka, która nagradza dobre a złe karze, w której mocy jest podnieść wzgardzonych a poniżyć dumnych panów ziemi.

Z tych przyczyn do Rzymu garną się ludzie tłumnie, przywiązują całem sercem i ze smutkiem go żegnają.

Zawsze tu pełno, gwarno i ludno i gromadzą się tu wszystkie narodowości.

W Rzymie do tej pory ciągle pogodnie i ciepło. W Medjolanie, Padwie, Weronie i Wenecji leży śnieg, który zbielił i szczyty Apeninu, tu jednak kwitną w ogrodach róże i chryzantemy, i tylko czasami północny wiatr „tramontana" przypomina, że mamy zimę.

Tę samą funkcję co Medard na Północy, spełnia tu św. Bibiana.

W jej mocy jest uszczęślić Włochy, albo je pogrążyć w czarnej melancholji. Zapowiada bowiem 47 dni pogody lub deszczu. Na szczęście w tym roku pojawiła się w pogodnej szacie nad miastem, zatem grudzień i styczeń zapewniony.

Na razie panuje w Rzymie cisza z powodu Adwentu.

Ojciec św., który cieszy się zupełnem zdrowiem, przyjmował w przeciągu tego miesiąca tylko dwie pielgrzymki, ale zbliża się czas Bożego Narodzenia, uroczystych nabożeństw, a dzięki temu, licznego napływu wiernych.

Przed kilku tygodniami obchodzono tu iluminacją gmachów rządowych i udekorowaniem flagami ulic, przyjście na świat księżniczki Mafaldy, drugiej córki króla Emanuela II i królowej Heleny. Był to wielki zawód dla rodziny królewskiej, która pragnęła męzkiego potomka dla utrwalenia dynastji.

Rzym artystyczny zajmuje obecnie kwestja pomnika Dante'a, dla którego napróżno w mieście miejsca szukają(!!) Dzienniki długo roztrząsały tę sprawę; między innemi zdaniami ktoś zaproponował, żeby usunąć pomnik Marka Aureljusza z placu Kapitolińskiego, a natomiast postawić pomnik Dante'a.

Podobne rzeczy bywały już w Rzymie. Wszak dla pomnika Wiktora Emanuela miano zburzyć starożytną bazylikę Sta Marja in Oraceli, którą miasto protestem ocaliło, nie mówiąc o tych dziełach, które dzięki takiej gospodarce już na zawsze istnieć przestały. Tym razem jednak, projekt ten spotkał się ze słusznem ogólnem oburzeniem. Ktoś podniósł trafnie, że uiszczeniem dzieł genjalnych nie na sławę, ale na pogardę u potomności można raczej zasłużyć. Plac Kapitoliński zbudowany według planu Michała Anioła, przez to samo powinien być nietykalnym.

W ostatnich czasach powstała w Rzymie nowa dzielnica Prati. Tam więc miejsce dla nowych dzieł sztuki, dawnych nie godzi się tknąć barbarzyńską ręką.

Z przyjemnością przychodzi mi zaznaczyć, że najpopularniejszą tu książką jest „Quo vadis", Sienkiewicza, czytane z najwyższym entuzjazmem. Można ją znaleźć we wszystkich księgarniach, oraz nabyć serję rycin, sporządzonych do tego dzieła przez jednego z malarzy francuskich.

Włosi, Francuzi i Anglicy witają tu Polaków słowami:

„Znamy Was, jesteście narodem potężnym, jeżeli mogliście wydać z pomiędzy siebie, takie takiego pisarza, jak Sienkiewicz"...

Podziwiają również Matejkę, dzięki obrazowi „Sobieski pod Wiedniem", wiszącym w pinacotece Watykańskiej. Spotkałem się już kilka razy ze zdaniami szczerego uznania. *H.*

Kraj i ludzie w Wenezueli.

Świeży zatarg dwóch państw europejskich z rzeczpospolitą południowej Ameryki i bohaterski czyn połączonych eskadr niemieckiej i angielskiej, popełniony na kilku bezbronnych statkach Wenezueli, jak i wygłoszona w publicznym manifeście prezydenta Castro zapowiedź orężnej obrony zagrożonej niepodległości ojczyzny, zwróciły uwagę powszechną na odległy, podzwrotnikowy kraj, który dotąd wiódł żywot spokojny i odosobniony, zakłócany jedynie wewnętrznemi zaburzeniami niezgodnej ludności.

Nie od rzeczy więc będzie przyjrzeć się bliżej stosunkom geograficznym i etnograficznym w ojczyźnie naszych antypodów.

Wenezuela zajmuje dwa razy tak wielki obszar jak Niemcy w północnej części południowej Ameryki. Południowa część kraju przytyka prawie do zwrotnika, północną i wschodnią oblewają wody oceanu Atlantyckiego, całą zaś rzeczpospolitą przebiega potężny Orinoco, którego przypływy równają się największym rzekom europejskim. Wenezuela zamieszkaną jest przez dwa i półmiljonową ludność, podczas gdy nadzwyczajne naturalne bogactwo kraju wyżywićby mogło z jakie 159 miljonów.

Zewnętrzny wygląd kraju w wysokim stopniu jest urozmaiconym. Obok niebotycznych gór, sięgających w tropikalnych strefach aż w dziedzinę wiecznego śniegu, znajdują się niezmierzone płaszczyzny, nieprzebyte dziewicze lasy, olbrzymie stepy, zamieniające się w gorącej porze roku w wyschłe, głuche pustynie. Tuż obok okolic, w których latem nieostrożny człowiek naraża się na nieuchronną śmierć z pragnienia, toczy olbrzymie swe fale jedna z największych rzek świata, osładzając przy ujściu na kilka mil w okrąg, słone wody oceanu.

Od strony południowo-zachodniej odgraniczają Wenezuelę od wysuniętej ku morzu sąsiedniej rzeczypospolitej Kolumbji nieprzystępne góry Cordyllery. Wschodnie ich ramię biegnie tuż przy wybrzeżu morza Karaibskiego i kończy się na wyspie Trinidad. Kilka łańcuchów gór biegnie tutaj tuż obok siebie, łącząc w różnych stopniach wysokości rozmaite klimaty i mieszczące w niższych okolicach w powodu bliskości łagodzących gorący klimat chłodnych powiewów morza najliczniejszą ludność całego kraju i największe jego miasta.

Na północ od gór leży nizka płaszczyzna dokoła miałkiej odnogi Maracaibo, zapełniona bagnami i lasami. Na południe aż do wyżyn Guayany, po obu stronach Orinoca, ciągną się niezmierne stepy, Llanos nazwane, zajmujące w cudownych „Opisach natury" Humboldta pierwsze miejsce. Podnoszą się one tylko o kilka metrów nad powierzchnią morza, a odcięte od niego nadbrzeżnemi górami i pozbawione przez to wilgoci, tropicznymi odznaczają się upałami.

Przebiegają je liczne stada bydła, stanowiące największe bogactwo ludności.

Trzecią część kraju zajmują górzyste wyniesienia Guyany, okryte olbrzymią trawą i ogromnemi przestrzeniami lasów. Łono ziemi kryje tutaj wielkie skarby szlachetnych kruszców, mało dotąd wyzyskanych.

Klimat w nizinach jest tropikalny; przeciętna temperatura roku wynosi 29 stopni Celsjusza. Okolica zaś górzysta dzieli się na trzy strefy, podobnie jak w sąsiednim Meksyku. Aż do wysokości 600 metrów mamy strefę gorącą — „tierra caliente", z przeciętną temperaturą 25 stopni. Fauna i flora tutaj podzwrotnikowa. Antylopa i jaguar, kokos, banany i trzcina cukrowa ich panami. W gorącej tej i często niezdrowej, lecz nadzwyczaj żyznej okolicy, leżą miasta portowe Wenezueli: Coro, Puerto, Cabello, Cumana i inne. Następuje potem strefa umiarkowana — „tierra templada" aż do 2200 metrów wysokości. Średnia cieplota wynosi 15 stopni. Rosną tutaj pszenica, jęczmień i ziemniaki. Stolica kraju Caracas i najważniejsze miasta lądowe, jak: Merida, Trajillo i Valencia, położone na stokach gór, cieszą się już zdrowym klimatem.

Najwyższe szczyty, „tierra fria", w górnych swych częściach wiecznie śniegiem okryte, dla swej niedostępności rzadko kiedy oko ludzkie ujrzało.

Wenezuela ma dwie pory roku. W jednej połowie wieją suche pasaty. Podczas gdy u nas panuje zima, straszliwe tam gorąco pali trawę na stepach, a człowiek ucieka nad chłodzące upał morze, lub w nocy dopiero wychodzi na dach swego domu, gdzie pod cudownem niebem wciąga pełną piersią płynący z gór chłód topniejących śniegów. Za to w głębi kraju pęka od gorąca ziemia, wznoszą się tumany duszącego kurzu i biada człowiekowi lub zwierzęciu, które nieszczęsny los zagnał w te okolice.

Po upływie pół roku nastaje pora deszczów, która trwa całe nasze lato. Jakby za dotknięciem różdżki wróżki, okrywa się step świeżą zielenią; w przeciągu kilku dni trawy wystrzeliły na półtora metra i myśliwy dostrzedz może jaguara jedynie po falistych ruchach zielonej powierzchni.

Wszędzie pełno wody, nieraz aż za dużo; tworzą się bagna i wydają wyziewy zabójcze dla niezwyczajnego klimatu Europejczyka.

Uboższa ludność kraju, podobnie jak w dziejach biblijnych, zajmuje się hodowlą bydła i pędzi koczowniczy żywot pastuszy. Zahartowany w ustawicznych zapasach z nieprzyjaznymi warunkami, prosty naród pastuchów wywalczył sobie w początku dziewiętnastego stulecia niepo-

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

125 (Ciąg dalszy).

Odstrychnęli się od nich wszyscy...

Rzecz szczególna, lecz bardzo smutna zarazem, że każdy upadek wywołuje zamiast współczucia nietylko lodowatą obojętność, lecz i złośliwą radość ludzką.

Ukryte, plugawe gady zawiści wypełzają wówczas na jaw i kłują swemi żądłami nieszczęśliwych.

Doświadczył tego na sobie Molski w całej pełni, nietylko od ludzi, z którymi nie łączyła go bliższa zażyłość, lecz i od tych, którzy z niego żyli, który przy nim porośli w pierze, którym świadczył dobrodziejstwa.

Daremnie próbował szukać u nich pomocy, lub jakichkolwiek dowodów życzliwości, wszędzie bowiem spotykał się z lodowatą obojętnością, a nawet wyraźną niechęcią.

Dawano mu nawet do zrozumienia, że te kłopoty, w jakich się znalazł, są zasłużoną i sprawiedliwą karą za ryzykowne spekulacje, w które się wdał, nie mając na to odpowiednich funduszów.

Pocichu zaś mówiono, że pozarywał mnóstwo ludzi, że wyłudzał pieniądze od wszystkich, że zrujnował wiele rodzin, które zaufały mu swe skromne fundusze, że długów ma więcej, niż włosów na głowie i że wartość jego domów nie pokryje i połowy wierzytelności, jakiemi są obciążone.

Molski, do którego dochodziły te plotki, zachodził w głowę, kto mógł być ich twórcą? Nie uczynił przecież nikomu nic złego, nikogo nie skrzywdził, nie miał wreszcie tak wielkich długów, o jakie go pomawiano.

Widoczną więc tu była jakaś złośliwa intencja, chęć poderwania mu ostatecznie kredytu i sparaliżowania wysiłków w uregulowaniu intesów.

Ta złość jakiegoś tajemniczego wroga przeniknąć musiała i po za mury instytucji kredytowej, od której wyglądał pomocy i tam bowiem okazywano mu jakąś podejrzliwą nieufność, skutkiem czego zwlekano decyzję z dnia na dzień, wynajdując coraz nowe przyczyny do zwłoki.

Trwało to tak długo, że wreszcie Molski doczekał się tej smutnej ostateczności, której się bał najwięcej.

Wystawiono mu obydwa domy na licytację.

Stało się to prawie niespodzianie, wystąpili bowiem wierzyciele, co do których był dotąd zupełnie spokojny.

Zresztą i sumy, o które go pozwano, były nie wielkie, jedna bowiem wynosiła 10000, a druga 7500 rubli.

Molski nie przywiązywał zrazu wielkiego znaczenia do tych pozwów, wiedząc, że żydzi, którzy wystąpili z niemi przed trzema miesiącami, chcieli tylko wyzyskać sytuację, by ściągnąć z niego haracz lichwiarski za uwolnienie od rygorów prawnych.

Porozumiał się był już nawet z nimi i hojnie się opłaciwszy, otrzymał uroczyste przyrzeczenie na przedłużenie terminów pożyczek.

Tymczasem, jak się później okazało, wywiedli go poprostu w pole i oszukali; chcąc uniknąć niemiłych dla siebie wyjaśnień, pretensje swe odprzedali komu innemu.

Molski nie chciał wierzyć własnym oczom, gdy przeczytał w ogłoszeniach o licytacji, że nabywcą jednej z tych sum był Icek Suchy, administrator jego domu z poręki Grünbauma, a w istocie jego kreatura i zausznik, o czem, niestety, zbyt późno przekonał się Molski.

Drugim nabywcą był Izrael Pomeranc, który odegrał już podobną rolę nieubłaganego wierzyciela względem Zahorskiego.

Była to rzecz z góry ukartowana przez Grünbauma, który znany był z tego, że zanim osobiście wystąpił na widownię, by ostatecznie zaszachować upatrzoną przez siebie ofiarę, wprzód wysuwał oddanych sobie faktorów, których zadaniem było puszczanie „balonów próbnych" do zbadania terenu walki i środków obrony nieprzyjaciela-dłużnika.

Tym sposobem zaoszczędzało się przedewszystkiem wielkich wydatków na koszta sądowe, a powtóre wycieńczało stopniowo dłużnika, pozbawiając go sił do dalszych zapasów.

Zwykle też tego rodzaju szarża egzekucyjna rozpoczynała się od sum drobnych, w myśl bardzo mądrej maksymy, którą Grünbaum lubił często wygłaszać.

— Wystarczy pięć, cztery, trzy, jeden tysiąc, a nawet pół tysiąca rubli, żeby wystawić dom na licytację, chociaż on był wart i cały miljon.

W tej myśli maksymy wyrobił sobie swój własny system gnębienia dłużników, czyniąc z tego prawdziwy sport, a właściwie hazardzik, bardzo dla niego przyjemny i mile drażniący jego nerwy, a dla dłużnika wielce dokuczliwy.

Miał też ogromną przyjemność obserwować, jak jego dłużnik rzucał się jak wściekły i obrzał, że dla drobnych sum czyniono mu wstręty egzekucyjne.

Cieszył się nawet wtedy, gdy mu wymyśla no od „gałganów", „łotrów" i „lichwiarzy", gdyż wymysły te były dlań dowodem, że pocisk wymierzony był dobrze, skoro zdołał wyprowadzić dłużnika z równowagi.

— No, co mi szkodzi. Niech on sobie wymyśla, niech on się gniewa. Ja potrzebuję sobie z tego się bardzo śmiać, bo jak on się teraz gniewa, to potem on będzie bardzo grzeczny i będzie bardzo prosić... I ja wiem jeszcze, że jak on się gniewa, to on może jeszcze mieć pieniądze i może się bronić... No, to wówczas ja wiem także, że jeszcze nie czas i że trzeba trochę poczekać, aż on przestanie się gniewać.

Tak rozumował Grünbaum i bombardował w dalszym ciągu dłużnika nowemi pozwami i egzekucjami o coraz większe sumy, dotąd, póki nie wymierzył dokładnie jego zdolności płatniczej i jej nie wyczerpał.

dległość przeciwko ciemiężącym ich panom hiszpańskim.

Lecz nieszczęsne walki wewnętrzne sprowadziły kraj na kraniec nędzy i zmniejszyły 1875 liczbę naturalnych ich rogatych karmicieli z pięciu do jednego miljona. Ale bogata natura wynagrodziła rychło te straty. Zaczęło krzewić się rolnictwo i niebawem na olbrzymich stepach uganiali się llanerosowie za półdzikiemi, ośm miljonów liczącemi stadami bydła. Lecz przerwany na lat kilkanaście wzrost kultury dziwne sprowadził zjawisko. Mniej niszczone przez czworonożnych smakoszów młode latorośle drzew szybko wybujały w górę i obecnie stepy nie przedstawiają opisanego przez Humboldta widoku dalekiej, jedynie trawą okrytej płaszczyzny, lecz przerywane są pasmami bujnych i gęstych lasów.

Południe Wenezueli, użyźniane wodami Orinoca, przy wzroście żeglugi niewątpliwie pomieśćby mogło bogactwo kraju, lecz stoi temu na przeszkodzie brak ludzi i kultury.

Tubylcza ludność indjańska, zniszczona chorobami, alkoholem, nadmierną i niewolniczą pracą, żadnej w rozwoju kraju nie odgrywa roli.— Obcy przybysze tworzą mięszaninę kilku ras; przewyższają pomiędzy nimi Hiszpanie i Baskowie, którzy też w polityce najważniejszą odgrywają rolę. Wpływ wciskających się wszędzie niemieckich kapitalistów jest stosunkowo bardzo świeży.

Rasa żydowska.

II. Co się tyczy sprawy rasowego krzyżowania Żydów w Europie przez związki mieszane i prozelityzm, to o krajach germańskich autor twierdzi, że nie było takiego krzyżowania, aczkolwiek tutaj zarówno jak wśród ludów słowiańskich, należałoby upatrywać genezę nowego barwnika, który powstał jakoby pod wpływem silnego krzyżowania pomiędzy brunetem semickim, a niebieskookim blondynem krain germańskich i słowiańskich. Historja Polski nie dostarcza również dowodów o skutecznej propagandzie judaizmu wśród rdzennej ludności.

Tylko w 1266 r. na soborze katolickiego duchowieństwa we Wrocławiu za Klemensa IV, utworzony został następujący paragraf 12. „Ponieważ Polska — to nowa dzielnica chrześcijańska, należy obawiać się złego wpływu przesądów i obyczajów żydowskich, co nastąpić może tem łatwiej, że chrześcijańska wiara utrwaliła się w kraju dość późno“. Dalej paragraf 12-ty ustawy proponuje wyznaczyć Żydom specjalną część miasta i oddzielić ją rowem lub ścianą, mieszkańców żydowskich zaś zmusić do noszenia czapki z kołpakiem, zabronić biesiad z chrześcijanami i najmowania mamek chrześcijańskich.— Nieco później, w 1279 r. Żydzi w Małopolsce zmuszeni zostali do noszenia czerwonej łaty na odzieży. Był to rezultat synodu kościelnego w Ofen (Buda na Węgrzech), w którym przyjmowali udział i biskupi księstw małopolskich.

Wreszcie ciekawy jest dokument z 1420 r., wydany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Trąbę, jako ustawa o Żydach. W „Starodawnych prawa polskiego pomnikach“ ogłoszona: brzmi ona, jak następuje: „W niej wyraziwszy, jak Chrześcijanie pod utratą zbawienia mają się w obcowaniu z Żydami zachować. Trąba cofnął przez to niejedno, co w statucie stało, lub przeinaczył zupełnie. Przepisy arcybiskupa mówią: że poczytuje się Chrześcijanom za grzech jadać, spijać z Żydami, brać udział w ich zabawach, kupować od nich mięsiwa, któ e mogą być zatrute, zbliżać się do tych, którzy wielką i niepomierną biorą lichwę, a nawet pod karą klątwy mieć z takimi jakie stosunki. Dalej mowa o czerwonej łacie, zakaz trzymania sług chrześcijańskich, a jeśli są trzymane, sługa nie może nocować razem z Żydami w jednym domu. Obcujący cieleśnie Żyd z Chrześcijanką, lub Chrześcijanin z Żydówką, opłacać ma karę 10 grzywien i odsiedzieć pokutę w więzieniu, a niewiasta smagana publicznie, ma na zawsze opuścić miejsce, gdzie dopuściła się takiego przestępstwa“.

W rezultacie autor stawia wnioski następujące:

1) Żydzi nie podlegali rasowemu krzyżowaniu z rdzenną ludnością Europy, ani przez prozelityzm, ani przez mieszane małżeństwa. Pojedyńcze przejawy krzyżowania wcale nie wpływają na zmienność fizyczną. Wyjątek stanowią Żydzi Kaukazu.

2) Żydzi, jako rasa fizyczna, stanowią wytwór zmieszania, jakie nastąpiło nie w Europie, lecz w odległej od nas epoce pierwotnych wędrówek i politycznej samodzielności Hebrajczyków. Hebrajska gałąź semitów wchłonęła różnorodne pierwiastki rasowe, które w silnym stopniu odchyliły w Żydach pierwotny typ semickiego szczepu.

3) Cechy fizjognomiczne Żydów współczesnych potwierdzają wnioski poprzednie.

4) Stanowisko klasyfikujące Żydów, jako rasy, w szeregu szczepów semickich nie ma racjonalnego uzasadnienia. Żydów z ludami semickimi wiąże tylko język pokrewny, gdy pod względem fizycznym jest ogromna różnica.

5) Dotychczas Żydzi szeregowani byli w grupie śródziemno-morskiej. Istotnie jednak zaliczyć ich należy do gromady alpejsko-himalajskiej.

Autor twierdzi między innemi, że niema istotnej analogji w budowie czaszki pomiędzy Żydami, a ludnością rdzenną, przynajmniej dla przeważnej ilości krajów. Jednakże wnioski, na których opiera się twierdzenie, są niepewne. Przy pomiarach czaszek w jednej i tej samej miejscowości przy stosowaniu jednych i tych samych zasad badania, dla tychże samych warstw ludności wypadły zupełnie odmienne cyfry w 1877 a 1885 r. Jeden zbadał Żydów litewskich i zyskał cyf.ę długogłowców 3 proc., drugi 13 prc., a trzeci 1 proc. Jest zresztą mnóstwo tego rodzaju sprzeczności i różnic. A chociaż autor powiada, że korekta cyfr i właściwe poprawki upoważniają do wniosków, możemy je jednakże uważać za dość — kruche.

ZE ŚWIATA.

Święcenie niedzieli w Londynie. — Oszczędny szach. — Zamarznięta w trumnie. — Zastrzelony przez psa. — Łaźnice w Persji.

Święcenie niedzieli w Londynie. W Anglji upada stary obyczaj święcenia niedzieli wśród ciszy domowego ogniska. Skasował go król Edward własnym przykładem. Wyższe towarzystwo wyjeżdżało dawniej na niedzielę do swoich rezydencyj podmiejskich lub prowincjonalnych; ponieważ Edward VII spędził dwie niedziele w Londynie, zatem cała arystokracja i plutokracja uznała za ostatni wyraz dystynkcji przesiadywać w mieście. Skutkiem tego teatry dają w sobotę wspaniałe przedstawienia: widownia bywa zapełniona najwytworniejszą publicznością, w strojach dekoltowanych i we frakach. Wielki świat zjeżdża w piątek do Londynu, bawi przez sobotę i niedzielę, uczęszcza do restauracyj, kawiarni, które bywały dotychczas zamknięte w dni świąteczne.

* *
*

Oszczędny szach. Władca Persów przeprowadził wielką reformę — zmniejszył znacznie swój harem. Gdy wstąpił na tron i objął berło i koronę po ojcu swoim, Nasr ed Dinie, zastał w haremie... 1700 żon, oraz 200 dzieci, synów i córki. Po przeprowadzonej obecnie reformie, posiada szach w haremie swoim „tylko“ 60 żon i 30 dzieci. W Persji czyn ten uważany jest nietylko za dowód oszczędności lecz odwagi i energii, za postępek wprost bohaterski, na jaki nie zdobył się dotąd żaden władca perski. Harem szacha jest dla każdego Persa przedmiotem najwyższego szacunku i żaden nie odważy się rzucić spojrzenia na którąkolwiek z żon władcy. Gdy mieszkanki haremu odbywają przejażdżkę po mieście, ciekawi nie gromadzą się na ulicach, jak w Konstantynopolu w podobnym razie, lecz każdy cofa się lub wzrok odwraca. Przed powozem odalisek biegną gońce, wołając: „Uciekajcie i ratujcie się!“ Wszyscy przechodnie uciekają tedy w boczne ulice lub zwracają się twarzą do

---

I dopiero, gdy się przekonał, że moment ten nastąpił, skupia siły i wytoczywszy wielką baterję oblężniczą, sam występował do walki, czynił ostatnie, stanowcze poświęcenie i cel osiągał.

Molski jednak nie podejrzewał ani na chwilę jaką rolę grał względem niego Grünbaum, ukryty starannie w kulisach zachłannej spekulacji na jego fortunę i dlatego całe swe oburzenie i gniew skierował przeciwko żydowi. który będąc jego rządcą, miał milczkiem nabywać pretensje pieniężne i grozić licytacją.

Icek Suchy jednak nie przeraził się gniewu swego chlebodawcy, lecz przeciwnie, postawił się nad wyraz hardo, z tą bezczelnością żydom właściwą, gdy czują się panami pozycji.

— No, niech się pan nie zapomina, ja bardzo pana proszę... — odparł z uczuciem obrażonej godności. — Pan nie potrzebuje się pytać, co to ma znaczyć? Pan sam wie... Niech pan zapłaci moje pieniądze.

— Precz stąd, żeby tu noga twoja nie postała, od tej chwili nie jesteś już u mnie rządcą!

— No! ja sobie pójdę, dlaczego nie? Ale i pan sobie też pójdzie! — dodał z całą bezczelnością, patrząc wzrokiem wyzywającym i nie ruszając się z miejsca.

— Precz! każę cię wyrzucić.

— Na to jeszcze możemy poczekać, panie Molski, ja mam pienipotencję do końca roku, a jak pan chce, żebym ja sobie poszedł, to niech pan zapłaci odszkodowanie, i te 10,000 rubli, a jak pan nie zapłaci, to ja panu powiem wtedy: „idź precz“, bo dom będzie mój!..

Molski ostatnich słów już nie słyszał, gdyż schwycił go szalony atak kaszlu, który wywołał tak groźny krwotok, że Icek Suchy wyląkł się niezmiernie i sam pospieszył z ratunkiem, wzywając na pomoc stróży.

Ci, widząc co się stało, gdyż byli świadkami zuchwalstwa rządcy i tknięci współczuciem dla Molskiego, odepchnęli żyda brutalnie.

— Won, ty parchu, Judaszu! Nie tykaj palcem naszego pana.

Jeden zaś z nich, który nie cierpiał Suchego, dał mu silnego szturchańca w bok, tak, że żyd aż jęknął i pospiesznie zrejterował.

Stróże odnieśli odwieźć Molskiego do domu, lecz ten oprzytomniawszy, wyszeptał:

— Nie, nie, zawołajcie tu lekarza...

Dopiero w dwie godziny potem, dzięki szybkiej pomocy lekarskiej, Molski przyszedł do sił o tyle, że można było go odwieść do domu.

Był jednak trupio-blady i chwiał się na nogach, gdy go wsadzano do dorożki.

— Przed moją żoną ani słowa — powiedział szeptem do lekarza, który postanowił sam mu towarzyszyć.

— Dobrze, dobrze, proszę jednak zachować spokój i nic nie mówić, a chwilowe osłabienie szybko minie — pocieszał lekarz, który, jak się okazało, był specjalistą chorób płucnych i odrazu ocenił groźny stan chorego.

Molska, gdy zobaczyła męża i jego trupią bladość, oraz wzrok błędny, skamieniała i z przerażenia nie mogła słowa przemówić

Dopiero w kilka sekund później wyciągnęła doń ręce i wydała dziki, przejmujący duszę okrzyk:

— Sławku!

— Proszę zachować spokój — powiedział doktór głosem surowym, prawie gniewnym, dając tem poznać, że stan chorego jest grozny.

Molski uczynił ostatni wysiłek, żeby uśmiechnąć się do żony, lecz smutny to był uśmiech... zaledwie też doktór posadził go na fotelu, pochylił bezsilnie głowę na piersi i omdlał...

XXI.

Od dnia tego rozpoczęła się powolna agonja... Molski gasł w oczach, a jednocześnie gasły przed nim nadzieje uratowania majątku. Chciwość i żarłoczność wierzycieli wzmogła się do tego stopnia, że rzucili się jak sępy i kruki, czując rozkład dogorywającego organizmu.

Molska zrozpaczona beznadziejnem położeniem, bezradna, wyczekująca z trwogą w sercu każdego poranka, który mógł być dla niej zwiastunem nowego nieszczęścia, drżąca o życie męża, spoglądała zarazem z przerażeniem w przyszłość, myśląc o tem, co pocznie, gdy nie stanie Sławka, gdy zostanie sama, opuszczona, pod brzemieniem interesów, o których nie miała najmniejszego pojęcia.

Myśląc o tem, wyrzucała sobie, że jest egoistką, że troszczy się tylko o siebie, skoro może tak spokojnie rozważać o następstwach katastrofy, wtedy, gdy mąż jej — jedyny, ukochany człowiek na świecie, który żył tylko dla niej — dogorywa.

Zalewała się wówczas gorzkiemi łzami i czyniła rozpaczne postanowienie, że umrze z nim razem, że żyć bez niego nie może, nie powinna, że śmierć jej będzie jedynem zadosyćuczynieniem za to szczęście, którego zaznała przy nim i przez niego, że będzie ostatnim dowodem jej miłości dla niego.

— Tak, umrzeć, umrzeć! Życie bez niego byłoby dowodem strasznego egoizmu, dla kogo zresztą żyć?... Sama, sama!...

W tych szarpaniach się z samą sobą trawiła się jej dusza, a noce bezsenne, spędzane na ponurych rozmyślaniach, dokonały reszty.

Z pięknej, kwitnącej zdrowiem kobiety uczynił się cień tylko: twarz się wydłużyła, policzki zapadły, a pod oczami, które jedne tylko nie utraciły swego blasku, porobiły się przepaście smutku i rozpacznej rezygnacji.

Tymczasem bieg interesów znaczył się jakąś fatalnością i wymagał wielkiej energji i rzutności, żeby powstrzymać i oddalić na czas jakiś zbliżającą się szybko katastrofę.

Termin licytacji domów zbliżał się, a dotąd nie obmyślono żadnego środka obrony.

O spłaceniu wierzycieli, którzy wystąpili sądownie, nie mogło być już mowy, gdyż oprócz pretensji Icka Suchego i Pomeranca, przybyła jeszcze suma 25 tysięcy rubli, z którą wystąpił niespodzianie cichy dotąd wierzyciel, chrześcijanin, dawny obywatel ziemski, co do którego Molski był zupełnie spokojny, otrzymawszy przyrzeczenie, że sumę pozostawi jeszcze na lat kilka.

C. d. n.

muru. Spojrzeć na żony szacha, to obraza majestatu. karana śmiercią.

* * *

Zamarzła w trumnie. W Oedenburgu 18-letnia córka jednego z kupców tamtejszych straciła podczas choroby przytomność. Lekarz stwierdził śmierć dziewczyny. poczem zwłoki jej złożono w trumnie na katafalku w pokoju nieopalonym. Dnia następnego przybyły dwie zakonnice dla spełnienia czynności przedpogrzebowych i spostrzegły, że zwłoki dziewczyny wcale nie stężały. Przywołany lekarz policyjny stwierdził, że dziewczyna, gdy ją do trumny układano, jeszcze żyła, ale podczas nocy zamarzła.

* * *

Zastrzelony przez psa. Z Paryża donoszą o wypadku tak nadzwyczajnym, że gdyby nie wiarogodne świadectwo, trudnoby mu dać wiary. Pewien obywatel ziemski, nazwiskiem Daniere, zamieszkały w La Rochelle polował w bagnistej okolicy na ptactwo błotne. Właśnie zastrzelił kurkę wodną a jego pies myśliwski przyniósł mu ją do nogi. Niewiadomo poco Daniere położył strzelbę na ziemi i pochylił się całem ciałem ku wyżłowi chcąc mu zdobycz odebrać. W tem pies nastąpił na odwiedziony kurek dubeltówki i położył swego pana trupem na miejscu. Kula przeszyła serce. Si non e vero...

* * *

Łzawnice w Persji. Wiadomo, że starożytni Słowianie mieli zwyczaj łzy wylewane nad grobami drogich sobie istot przechowywać w naczyniach. zwanych łzawnicami. Dowiadujemy się obecnie, że łzawnice podobne istnieją po dziś dzień w Persji. Są to naczynia koloru niebieskiego, (barwa żałoby w Persji) o długich szyjach, przez które łzy płaczących wdów spływają do wnętrza naczynia. Kiedy uzbiera się już dostateczna ilość łez, wtedy ten kosztowny płyn nieutulone w żalu wdowy zanoszą na groby mężów i polewają nim święte płyty i więdnące kwiaty. Ciekawa rzecz czy kwiaty na grobach mężów Persjanek, podlewane łzami żon mają się dobrze?

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Oczekiwanie N. M. P., Gracjana biskupa i Teotyma męczennika; w piątek Suchy dzień. Urbana V papieża i Fausty.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 36, zachód przypada o godz. 3 minut 35, długość dnia godzin 8 minut —.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Od Wydawnictwa.

W dniu 23 grudnia rozesłany będzie w kilkunastu tysiącach egzemplarzy gwiazdkowy, bogato ilustrowany Numer „Głosu Narodu", po całej Galicji, Bukowinie, Bośni Słowiańskich prowincjach, — zwracamy więc uwagę P. T. sfer przemysłowo-handlowych na dobrą sposobność rozpowszechnienia swych Firm i Zakładów, prosimy, aby ogłoszenia do tego Numeru jak najrychlej do naszej Administracji przy ul. św. Krzyża Nr. 7 nadsełać raczyli.

Ceny, mimo wielkiego nakładu, zniżone.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Katastrofa kolejowa w Zawierciu. W dniu 16 b. m. o godzinie 12 m. 25 po północy pociąg kurjerski „Express" wpadł na stacji w Zawierciu na manewrujący pociąg towarowy. „Express" szedł z Warszawy z półtora godzinnem opóźnieniem. W drodze miał ominąć pociąg towarowy zdążający do Sosnowca. Gdy zawiadowca otrzymał wiadomość, że „Expres" nadchodzi, wydał polecenie cofnięcia stojącego pociągu towarowego z linji głównej na boczną. Zanim to zostało wykonane, „Express" wpadł na stację, nie zatrzymując się i uderzył tuż poza stacją w ogon usuwającego się z linji pociągu towarowego. Dziewięć węglarek tego pociągu rozbite, ciężkie potłuczenia otrzymał smarownik Mielczarek, lżejsze hamulcowi: Lipiński, Rutkiewicz, Homisz. Dzięki silnej budowie wagonów „Expressu" podróżni tego pociągu doznali tylko silnego wstrząśnienia, bez poważniejszych następstw. Lekko uszkodzoną lokomotywę zastąpiono inną i o godzinie 4-tej m. 45 „Express" ruszył w dalszą drogę, a zarazem przywrócono po jednej linji wstrzymaną na ten czas komunikację. Potłuczną służbę pociągu towarowego odwieziono pociągiem kurjerskim do Piotrkowa. Maszynista „Expressu" Barański pozostał na stacji. Do Granicy przybył „Express" pomyślnie o godzinie 5 tej m. 25 zrana.

Z Kalwarji piszą do nas: Czy celem czytelni mieszczańskiej w Kalwarji jest gra hazardowna w ferbla, której teraz często jestem naocznym świadkiem, czy też wytchnienie po całodziennej pracy i miła zabawa? Hazardy uprawiane w Czytelni oburzają nas mieszczan niezmiernie i oświadczamy, że na to nie pozwolimy. Niech ci co mają przykładem świecić takiego gorszącego sportu dłużej nie uprawiają.

Mszana dolna. (Z Rady gminnej. — Jak wygląda przełożony gminy żydowskiej?). Donoszą nam:

Jak wiadomo czytelnikom „Głosu Narodu" nie mogliśmy żadną miarą przyjść do zgody przy wyborach do Rady gminnej. Zwyciężona partja nie dawała za wygraną, wnosiła rekursy, rozpisywano nowe wybory i t. d. Tak samo było i z ostatnimi wyborami. Przeciwko wyborowi burmistrza i asesorów wniesiono rekursy.

Po kilkukrotnem poruszeniu tej sprawy w „Głosie Narodu", Namiestnictwo ostatecznie rozstrzygnęło ten rekurs. zatwierdzając wybór burmistrza, a uchylając wybory asesorów.

Wskutek tego ukonstytuowała się tu ponownie Rada gminna, wybierając przy burmistrzu włościaninie Józefie Kotarbie, asesorów z grona stronnictwa włościańsko-mieszczańskiego.

* Z powodu nieporządków w wyznaniowej gminie żydowskiej w Mszanie dolnej, zrezygnował z godności przełożony tejże, Nafcali Sessler. Na jego miejsce wybrano nowego przełożonego w osobie Izaka Freya. Przeciw wyborowi tegoż wnieśli żydzi zarzuty, że nowo wybrany przełożony nie posiadając żadnego majątku, nie daje rękojmi, iż się nie dopuści sprzeniewierzenia na majątku gminy (!! wesoła ilustracja do charakterystyki i moralności żydów!) Nowowybrany przełożony, twierdzą zarzuty, nie płaci długów, ścigano go egzekucjami, składał już dwukrotnie na żądanie wierzycieli przysięgę manifestacyjną, że nie posiada żadnego majątku.

Tak wygląda najgodniejszy na przełożonego gminy żyd w Mszanie Dolnej. Inni są oczywista poniżej tej miary — tak przynajmniej wypada z teorji i rozumowania.

Nowe składnice pocztowe weszły w życie z d. 12 b. m. a mianowicie: Bezdziedza, połączona z Kołaczycami; Bolęcin z Trzebinią; Dankowice z Wilamowicami; Krosna z Ujanowicami; Łatoszyn z Dembicą; Myscowa ze Żmigrodem; Rudy Rysie za Słotwiną: Smęgoszów z Dąbrową; Sobób z Tarnobrzegiem: Szalowa ze Stróżami; Tarnawa dolna z Zembrzycami; — Wołkowyja z Baligrodem.

Ze Starego Sącza piszą nam: Bez obawy przed pomyłką, można stanowczo twierdzić, że niema u nas tak ruchliwego, czynnego Towarzystwa, jakiem jest „Sokół". Jest bardzo dużo Towarzystw jak „Gwiazdy", „Ojczyzny", „Pracy", „Skały" etc., lecz swą intenzywną pracą, wydatnością w skutkach i owocach z tej pracy, góruje nad niemi „Sokół". Kto do niego wstępuje, przejmuje się odrazu swojem powołaniem i to tak dalece, że, gdy stare Sokoły syte chwały i pewne nagrody i uznania ze strony społeczeństwa, śmiało bujają po niebie, a już i pisklęta Sokole podnoszą w gnieździe swe skrzydlęta równocześnie do lotu, idąc z tamtymi w zawody.

Tak jest i w Starym Sączu z „Sokołem", którego prezesem jest p. Kunze, aptekarz tutejszy, a który na spółkę z p. J. Nowakiem, urzędnikiem podatkowym cudów dokazuje, wszystkie siły i chwile wolne zużytkując tylko w tym celu w Stowarzyszeniu. aby „ospały i gnuśny... ten świat" pobudzić do lotu.

Niedawno „Sokół" tutejszy urządził piękny wieczorek muzykalno-wokalny a znów przedwczoraj tj 15 b. m. prawdziwą w tenże sposób zrobił nam niespodziankę.

Odegrano z werwą i przejęciem się dwie sztuki. a mianowicie: „Nad Wisłą" i „W gabinecie doktora", przy akompaniamencie własnej muzyki pod batutą dzielną jej założyciela p. Nowaka. Trudno osądzić, co było bardziej godne podziwienia, czy świetna charakterystyka osób (zasługa p. Lubelskiego). czy ich gra w oddawaniu ról?

Na szczególniejsze uznanie zasłużyli: p. Doktór, którym był sam prezes, dalej panna J. N., żona doktora, żyd, którym był p. Nowak, ze „swojem protekcjonalnem minkiem" był jakby urodzonym starozakonnikiem. W pierwszej sztuce Jasiek z Kaśką (Ad. Br,), dalej żyd i nosiwoda, ledwie nieoczarowali słuchaczów swoją grą wspaniałą. Za tę ucztę duchową należy się jej inicjatorom podzięka serdeczna, jak również tym, którzy nam tę strawę smaczną podawali!

Dodać jednak z przykrością potrzeba tę uwagę, że mogłoby było mniej miejsc być na sali, któreby świeciły pustkami — tem więcej, że dochód z przedstawienia tutejszy Sokół postanowił obrócić na budowę swojego własnego gniazda.

Z pośród muzykusów dzielnych wyróżniał się p. Łotocki, prymista na skrzypcach — no i inni.

Walne Zgromadzenie członków śląskiej „Macierzy szkolnej" odbędzie się w sobotę, d. 20 grudnia b. r. o godzinie 1 po południu w sali „Domu Narodowego" w Cieszynie.

Program: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. 3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 4. Wybory członków Zarządu i Komisji rewizyjnej. 5. Wnioski i życzenia.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Odczyty. W Czytelni kobiet w Krakowie (Florjańska 2) odbędzie się w dniu 18 b.m. we czwartek o godz. 6 wieczorem odczyt prof. dra Marjana Zdziechowskiego p. t. „Polska wobec zachodniej i południowej Słowiańszczyzny". W d. 19 b. m. odczyt p. Ludm. Grabowskiej „O ruchu kobiecym w Polsce". Początek o godz. 6 wieczorem.

Wstęp na obydwa odczyty dla członków, jako też dla gości bezpłatny.

Wydawnictwa obrazkowego dla dzieci polskich arkusz pierwszy ukazał się już w ruchu księgarskim. Jest to wydawnictwo ze wszech miar godne poparcia jak najgorętszego. Ma bowiem na celu dostarczanie dzieciom naszym zabawki taniej, któraby już w najmłodszym wieku naprowadzała je na myślenie o rzeczach polskich. W tym celu wydawnictwo dawać będzie malowane wzory gmachów historycznych polskich, kostjumów polskich, reprodukcje sławnych bitew i t. d. Wzory te malowane na grubym papierze (kartonie), dziecko może wycinać nożyczkami i z oddzielnych części składać architektonicznie podobiznę plastyczną gmachu, żołnierza, rycerza i t. d.

Pierwszy arkusz daje nam w takim układzie cztery zabytki historyczne Krakowa: kościół św. Wojciecha, wieżę ratuszową, bramę Florjańską i Rondel. Bardzo pożytecznym dodatkiem do zabawy są krótkie historyczne objaśnienia co do czasu powstania i dziejów tych zabytków.

Wydawnictwo wyszło z pracowni litograficznej Kranikowskiego i odznacza się bardzo sumiennem wykonaniem.

Kraków 18 grudnia.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej obradowała we środę w sprawie nadania nazw nowym ulicom, tudzież przezwania ulic niemających nazw właściwych. Nowe ulice mają otrzymać nazwy: „Zygmunta Augusta", „Siemieńskiego", „Edmunda Wasilewskiego". „Asnyka" itd. Stanowcza uchwała jeszcze w sprawie tej nie zapadła.

Sekcja w końcu odbyła obrady tajne w sprawie wewnętrznej gospodarki administracyjnej.

W tymże czasie Sekcja skarbowa pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga uchwaliła następujące wnioski:

1) Kredyt dodatkowy w kwocie 6941 k. 23 h. dla wydatków nadzwyczajnych na pokrycie wydatków, spowodowanych zatrudnieniem robotników, pozbawionych pracy.

2) Kredyt dodatkowy 1700 koron na koszta kancelaryjne.

3) Wniosek sekcji IV, aby zarządowi głównemu Towarzystwa szkoły ludowej udzielić tytułem jednorazowej subwencji na szkołę polską im. Marji Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie kwotę 500 kor., uchwalono zwrócić do sekcji IV.

4) W sprawie udzielenia dyrekcji prywatnego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego tytułem jednorazowej subwencji kwotę 1000 koron — uchwalono kwotę 800 koron, jak dotąd to miało miejsce.

5) Dalej sekcja przyjęła wniosek komitetu Muzeum Narodowego, by na pokrycie niedoboru funduszu Muzeum Narodowego, powstałego wskutek tego, iż w miejsce b. kusztosza, p. Ziemięckiego, przydzielono do pomocy dyrekcji Muzeum p. Juljana Pagaczewskiego, przyznać kredyt dodatkowy w kwocie 1561 koron 20 halerzy i wstawił go do tegorocznego budżetu:

6) by na pokrycie kosztów zaprowadzenia wodociągu w niektórych ubikacjach ukiennic przyznać kredyt dodatkowy w kwocie 1923 koron 28 hal. i wstawić do tegorocznego budżetu.

7) W sprawie ciągnienia losów miasta Krakowa w dniu 2 i 3 stycznia 1903 r. sekcja upoważniła p. prezydenta do wydelegowania po 2 członków.

Nadto załatwiła sekcja kilka spraw mniejszej wagi, kończąc obrady o godz. wpół do 9 wieczorem.

Zarząd miejskiego składu węgla przesyła nam następujące pismo: W nrze 300 „Głosu Narodu" z dnia 16 b. m. pomieszczoną była notatka w kronice pod tyt. „Wyzysk", poruszająca sprawę rozwozu węgli po mieście przez fury miejskie i zarzucająca oszustwo rozwożącym węgle (popełnione w ulicy Sławkowskiej pod l. 3). Otóż zarząd miejskiego składu zbadawszy dokładnie tę sprawę, prosi obecnie szanowną Redakcję o łaskawe sprostowanie tejże notatki o tyle, że sprzedający węgle w ul. Sławkowskiej nie pochodzili z miejskiego składu ale od innej firmy, miał tylko jeden i ten sam numer wozu i stąd nieporozumienie.

Miejski skład węgla zwraca uwagę publiczności, aby przedewszystkiem uważała na herb miasta i

numer wozu, z którego węgiel bierze. Numer ten znajduje się na wozie i na herbie.

Z teatru. Artyści nasi i reżyserja studjują obecnie dramat Szyllera „Wilhelm Tell“, który ukaże się w nadchodzącą sobotę.

P. Spitziar maluje nowe dekoracje, pomiędzy któremi jedna transparentowa przedstawiać będzie grę wschodzącego światła na wierzchołkach górskich (Alpenglühen). Dzisiaj odbyła się pierwsza próba ze scen zbiorowych, w których, ze względu na wartość poetyczną dzieła, przyjmie znów udział młodzież akademicka.

Towarzystwo lekarskie krakowskie dokonało wczoraj wyboru zarządu na rok 1903. Prezesem wybrany prof. dr Juljan Nowak; wiceprezesem prof. dr Aleksander Rosner; sekretarzem stałym dr Eugenjusz Borzęcki: sekretarzem dorocznym dr Stanisław Dobrowolski: bibljotekarzem dr Adam Wrzesek; redaktorem „Przeglądu lekarskiego“: dr August Kwaśnicki. W skład komisji redakcyjnej weszli: dr Maksymiljan Cercha, prof. dr Stanisław Ciechanowski, prof. dr Jan Raczyński i prof. dr Rudolf Trzebicky.

Do Rady zawiadowczej Tow. lek. galicyjskiego wybrani prof. dr Gluziński i prof. dr Mars; do komisji kontrolującej drowie Łepkowski i Mączka. — Do komisji, mającej się zająć sprawą jednorazowej nauki należą: prof. Bujwid, prof. Cybulski, radca dworu Jordan, dr Landau Jan i dr Surzycki.

Z wieczoru gimnastycznego w naszym „Sokole“ dochód przeznaczono na pomnik ś. p. M. Małuckiego b. pierwszego prezesa tutejszego „Sokoła“.

Sala Towarzystwa winna być w niedzielę 21 b. m. zapełnioną ze względu na powyższy szlachetny cel.

Wydział Towarzystwa samopomocy lekarzy przypomina, że doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 21 grudnia b. r. o godz. 3 w „Collegium novum“.

Lekarze niecłonkowie mają wstęp jako goście.

Uchwałą gremjum aptekarzy Galicji zachodniej zniesiono raz na zawsze zwyczaj rozsyłania podarków noworocznych.

Przypominając powyższą uchwałę gremjum upraszа pp. aptekarzy aby ściśle się do niej zastosowali, a wydatek na podarki przeznaczony złożyli na jakiś cel humanitarny.

III Bal artystyczny. Przygotowania do balu artystycznego zajmuje już od paru tygodni całe grono artystów. W tych dniach przystąpiono do wykonywania dekoracji pejzażowej podług szkiców pp. Filipkiewicza i Szczyglińskiego. Malowanie olbrzymich płócien zajmuje kilkunastu młodych malarzy. Architektoniczną stronę objęli p. Jarocki, architekt i p. Wojtyczko. Rozstrzygnięto również konkurs, nagradzając afisz p. Rzecznika, karnety pomysłu p. Manna.

Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie, pod przewodnictwem p. Augusta Miedniaka, odbyło wczoraj walne zgromadzenie wobec inspektora cechowego dra Schoenetta, sekretarza Magistratu p. Epsteina jako komisarza rządowego. Przewodniczący w zagajeniu wskazał na ważność obrad wobec mającej nastąpić zmiany ustawy przeciw opilstwu. Następnie zdał sprawę z wiecu fachowego odbytego w Wiedniu dn. 18 listopada b. r.

Do stowarzyszenia sprzedaży piwa flaszkowego pod nazwą „Łączność“ zgłosiło się dotąd 84 członków z 221 udziałami w kwocie 5525 kor.

Następnie uchwalono statut stowarzyszenia. — Uchwalono utworzyć osobną kasę dla chorych właścicieli, pomocników i praktykantów. Po omówieniu nowego projektu ustawy przeciw opilstwu, przez aklamację wybrano nadal prezesem p. Augusta Miedniaka, wiceprezesem p. Franciszka Sauera, tudzież 12 członków wydziału, tyluż zastępców i sąd polubowny.

30-ta wystawa ze zbiorów F. Jasieńskiego otwartą została dzisiaj w Sukiennicach. Zapoznaje nas ona z litografją w Europie. Różnorodne prace kilkudziesięciu artystów różnej narodowości składają się na interesującą całość.

Na rzecz Loterji spożywczej, która się odbędzie 21 grudnia na Dom Pracy na Kazimierzu nadesłały na ręce hr. Stan. Wodzickiej następujące osoby datki i fanty:

J. Em. kardynał Puzyna 20 k., Leon Mańkowski 10 k., hr. Józefowie Szembekowie 25 k., hr. Emerykowa Czapska 30 k., pp. Dorożyńscy 50 k., Kazimierzowa Hupkowa 10 k. i 8 butelek wina, Stanisława Dolańska 20 k., prof. Jakubowski 10 k., hr. Ressegnier 10 k., pp. Gustawowie Romerowie 20 k., Exc. hr. Wodzicki 1 rogacza, arcyksiążę Karol Stefan 1 rogacza, 6 bażantów i 6 zajęcy, Bronisław Kranse 1 zająca., J. Exc. Namiestnik hr. Piniński 2 sarny 1 rogacza. Maurizio 5 fantów, hr. Adamowa Potocka 25 fantów., admin. dóbr Zator 2 zające, Anna Orpiszewska 5 fantów, Bolesławowa Włodkowa 2 kaczki żywe i 5 fantów, ks. Kazimierzowie Lubomirscy 200 k., Exc. prezydent Maciej Czyszczan 20 k.

W sprawie dwurazowej nauki w szkołach odbyło się wczoraj posiedzenie Towarzystwa lekarskiego pod przewodnictwem prof. dr. Kostaneckiego. Referent prof. dr. Cybulski postawił rezolucję, stwierdzającą, że „w naszych stosunkach społecznych, ekonomicznych, klimatycznych oraz ze względów hygienicznych, nauka dwurazowa jest szkodliwszą od jednorazowej“.

Rezolucję uchwalono jednomyślnie. Prof. dr. Jordan przedłoży wniosek ten Radzie szkolnej krajowej.

H. K. T. Niejaki „Bank u. Wechslergeschäft“ Eduard Urban Brünn“ zarzucił w sobotę miasto — a może i całą Galicję — „Verlosungskalenderem“ na r. 1903 o 50 stronicach niemieckiego tylko tekstu, którym wychwala i reklamuje swój „Geschäft“ językiem dla nas obcym. Że mu to do geszeftu na Polakach prawdopodobnie mało pomoże, to już jego rzecz. Takie lekceważenie polskiej narodowości należy napiętnować, a z drugiej strony musimy wyrazić jeszcze ubolewanie, że do kolportażу tego kwiatka H. K. T. dało się zużytkować jedno z pism krakowskich, dołączając ów ładny podarek swym czytelnikom — zapewne w przypuszczeniu, że choćby ładną okładką przyjemność abonamentom i czytelnikom zrobi. Odbiorcy najlepiej zrobią, gdy oddadzą p. Urbanowi do Berna jego niezrozumiałą broszurę. Niech pan Urban wie, że u Niemców jest przysłowie „In Polen ist nichts zu holen“, do którego my dodajemy „mit deutscher Reclame“. N.

Gwałtowna odwilż, jaka nastąpiła po długo trwałych i silnych mrozach, spowodowała niebezpieczną gołoledź na chodnikach. Ze wszystkich niemal dachów woda lała się strumieniami, a nadto roztopiony śnieg spadał masami na chodniki, co powiększało niebezpieczeństwo dla ruchu przechodniów.

Dziś rano przy temperaturze 2 stopni zimna, chodniki znacznie się osuszyły a gołoledź ustąpiła.

11 moździerzy mosiężnych i 9 tłuczków odebrała policja w Podgórzu we środę przed południem od nieznanego złoczyńcy. Człowiek niosąc widocznie skradzioną zdobycz, kiedy w bliskości ujrzał policjanta, rzucił ciężar i ratował się ucieczką.

Pierścionek złoty z brylantem odebrać można w tutejszej dyrekcji policji.

Hojny dar. Dawne uczennice ś. p. Agnieszki Jałbrzykowskiej, złożyły zamiast wieńca 100 koron na budowę ochrony w Podgórzu.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 18 grudnia: „Krucze gniazdo“ dramat w 3 aktach D. Przybyszewskiej; „Walc barona(!) Molskiego“ komedja w 1 akcie Neuwerta-Nowaczyńskiego; „We czworo“ komedja w 1 akcie M. Gawalewicza.

W sobotę 19 grudnia: „Wilhelm Tell“ dramat w 5 aktach Fr. Schillera.

W niedzielę 20 grudnia: „Wilhelm Tell“ dramat w 5 aktach Fr. Schillera.

Druga wystawa gwiazdkowa.

III. U wejścia do sali trzeciej, uderza nas gustownie urządzony pawilon haftów maszynowych p. Pietkowej w Czernichowie. Hafty te maszynowe wykonane są przez dziewczęta wiejskie podług oryginalnych rysunków prof. Piętki o motywach narodowych, a w szczególności w stylu krakowskim i zakopiańskim. — Jak się dowiadujemy jest zadaniem hafciarni p. Piętkowej sprowadzić do kraju naszego haft maszynowy o motywach rodzimych. Wobec zaś dzisiejszego zwrotu do piękna rodzimego, rokować można nowej tej gałęzi przemysłu artystycznego poważną przyszłość. W pawilonie tym wystawiono rzeczy bardzo praktyczne; mianowicie, specjalnie bieliznę — jako to: obrusy, serwetki, chusteczki do nosa, poszewki i t. p.

Również praktyczne przedmioty na obecną porę i na podarki wystawił p. Marcin Wnęk z Błażowej. Spotykamy tu barwne wyroby bawełniane i lniane, jak szale, chustki, chusteczki i t. p.

Wyroby artystyczne p. Okuniewskiej powinny znaleźć poparcie u naszych kupców, którzy dotychczas jeszcze przedmioty tego rodzaju sprowadzają z zagranicy.

Salę tę zdobią również koronki, misternie wykonane z delikatnych tasiemek wyrobu Magdaleny Czechowiczówny z Kańczugi.

Zaszczytnie odznacza się także szkoła sztuki stosowanej Bukowskiego. Na wzmiankę zasługują makaty, wypalanki, jak również inkrustacje pp. Krupówny, Flakowiczówny i W. Wójcickiej.

Panna Mien, artystka-malarka, dała także bardzo piękną makatę japońską, malowaną i haftowaną nadzwyczaj efektownie.

Obok tych również wystawione są malowidła na atłasie p. M. Zbijewskiej.

W sali czwartej pięknie zdobią ściany dekoracyjnie wachlarzyki i torebki p. Izy Biedermanówny.

Skromne miejsce zajął w tej sali p. J. Röhring, który wprowadził do kraju naszego nowość t. j. metalowe pióra kompozycyjne, które przedtem sprowadzano z obcych krajów. Pióra te praktyczne cieszą się nadzwyczajnym pokupem.

Wreszcie obok bufetu jaki się w tej sali znajduje, urządził p. Bednarczyk, właściciel restauracji hotelu Saskiego, wystawę artystyczno gastronomiczną, p. Bednarczyk przedstawił nam olbrzymiego łososia, misternie ubranego, ozdoby kucharskie. Obok tego widzieliśmy majonez z ryb i bulion własnego wyrobu a nadto choinkę obwieszaną różnemi sztuczkami kucharskiemi.

Kończąc na tem ogólny przebieg wystawy gwiazdkowej, z przyjemnością zaznaczamy, że publiczność nasza zaopatruje się w zakupy na wystawie, manifestując przez to niejako sympatję swoją dla wyrobów naszych.

Kronika literacko-artystyczna.

* Bibljografja. Poezje Bogusława Adamowicza. Wydał B. Kozakiewicz. Czcionkami A. Reissa. Paryż 1903.

Dr Jan Rozwadowski: Parcelacja wielkiej własności w świetle postępowania pruskich instytucyj pośredniczących. MCM III. Nakładem autora. Lwów, księgarnia Polska. Warszawa. Wende i Sp.

Wydawnictwa Gwiazdkowe księgarni Gebethnera:

B. Buyno: „Poselstwo z krainy czarów i przygody chłopczyka w krainie ptaszków.

Dra Zofja Joteyko-Rudnicka „Nowe Wieczory czwartkowe“, opowiadania przyrodnicze dla młodego wieku z 63 rysunkami w tekscie.

Jadwiga Warnkówna: „Jasiek Pliszka“ z ilustracjami St. Sawiczewskiego.

Walery Przyborowski: „Austrjacy w Warszawie“, powieść z czasów Księstwa Warszawskiego z ilustracjami Antoniego Kamieńskiego.

Jadwiga Chrząszczewska i Jadwiga Warnkówna: „Moja pierwsza książeczka“, wierszyki, powiastki i opowiadania różnej treści.

Jadwiga Warnkówna: „Pieśń poranna“, 15 powiastek dla małych dzieci.

* „Wśród dziejowej zawieruchy“ obrazy historyczne od r. 1758—1796 napisała dla młodzieży Mieczysława Sleczkowska. Nakładem D. E. Friedleina.

Tegoroczna gwiazdka przynosi polskim dzieciom piękny podarek. Jest nim książka Mieczysławy Śleczkowskiej p. t.: „Wśród dziejowej zawieruchy“, szereg obrazków historycznych z drugiej połowy XVIII-go wieku. W opowiadaniach barwnych przesuwają się osobistości i wypadki historyczne zajmując wyobraźnie nietylko młodego, ale i starszego czytelnika. Wszystko co w tej epoce było u nas szlachetnego, zacnego, dzielnego umysłem i sercem umiała autorka wydobyć, umiała w formie przystępnej dla młodzieży, przedstawić te szlachetne prądy i dążenia społeczeństwa naszego, które znalazło wyraz w Konstytucji 3-go Maja, w powstaniu Kościuszkowskiem.

W książeczce, która jest pierwsza z dłuższego szeregu opowiadań, a stanowi zamkniętą całość, dała obrazki z dziecięcych i młodzieńczych lat Juljana Niemcewicza, Stanisława Staszica, wplotła śliczny obrazek szkoły rycerskiej w Warszawie, opowiadanie o konfederacji barskiej, o Józefie Wybickim, Andrzeju Zamoyskim i inne. Z całego dzieła wieje tchnienie szczerej miłości naszej dziejowej przeszłości, panuje w nim myśl zdrowa. Styl jędrny a barwny, język piękny, obok zalet treści, cechują dziełko. Piękne jego wydanie, winieta pendzla W. Eliasza doskonale ilustrująca tytuł, starannie wykonane ilustracje, czynią książeczkę ponętną oku, zapewniają jej poczestne miejsce wśród gwiazdkowych podarunków. Już wczoraj na wystawie gwiazdkowej widzieliśmy rozciekawione widokiem ozdobnej okładki twarzyczki chłopców i panienek, życzymy im też, aby pod każdą choinką znalazło się piękne dziełko Mieczysławy Sleczkowskiej a zajmie ich i rozciekawi, dowiedzą się bowiem jak to równi im wiekiem, a później wielcy nasi mężowie spędzali czas w sławnej szkole rycerskiej w kolegjum Konarskiego, w szkołach utworzonych przez Komisję Edukacyjną, jak się sposobili do służby Ojczyźnie, nad którą srożyła się straszna zawierucha.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 17 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano wnioski i interpelacje:

Upaństwowienie kolei Północnej.

Lindnera wniosek o wezwanie rządu do upaństwowienia Kolei Północnej z 1 stycznia 1904.

Surowica krakowska.

Rottera, Petelenza i tow. interp. w sprawie przymusowego zniżenia cen surowicy przeciwbłoniczej dla Krakowa.

Strejk aptekarzy.

Malika int. w sprawie strejku aptekarzy w Galicji, z wezwaniem do rządu, aby z powodu tego, że za strejkiem w Galicji pójść grożą współpracownicy aptekarscy w innych krajach koronnych, zajął się reformą zawodu aptekarskiego.

Zniżenie ceny soli.

Rząd przedłożył projekt ustawy w sprawie zniżenia cen soli bydlęcej z 10 na 6 k.

Kink zwraca uwagę na ważność sprawy. Sądzi, że nikt się temu nie sprzeciwi, aby ją załatwić jeszcze przed Świętami i dlatego wnosi, aby bez pierwszego czytania odesłać projekt do komisji z poleceniem, aby już jutro przedłożono w Izb e sprawozdanie komisji.

Prezydent Vetter konstatuje, że nikt się temu nie sprzeciwia i zarządza odesłanie projektu do komisji rolniczej.

Domokrążstwo.

W dyskusji nad §. 30 zabrał głos minister handlu. Prosił on o przyjęcie art. VI. w brzmieniu komisji, co też się stało; podobnież przyjęto §§. 31 i 32.

Izba posłów przyjęła wszystkie paragrafy ustawy o handlu obnośnym w drugiem a potem i w trzeciem czytaniu i przystąpiła do obrad nad ustawą o handlu terminowym.

Zastanawiano się na § 12 tej ustawy, poczem posiedzenie zamknięto o godz. 5 po poł.

Strejk aptekarski.

Lwów 17 grudnia. W sprawie strejku aptekarskiego odbyły się wczoraj rano i popołudniu do godz. 9 wieczorem w biurze krajowego referenta sanitarnego dalsze obrady przedstawicieli obu interesowanych stron. Układy postąpiły już tak daleko, że spisano punkta ugodowe i jest nadzieja, że dzisiaj popołudniu obie strony interesowane podpiszą ostateczną ugodę. Oczekiwanym jest w tym celu tylko przyjazd reprezentantów gremjum krakowskiego.

Lwów 17 grudnia. (Telefonem). Dziś odbyły się ponowne pertraktacje pomiędzy aptekarzami a organizacją współpracowników, pod przew. p. radcy dworu dra Merunowicza, ze strony pierwszych był p. Piepes-Poratyński i p. Sklepiński, ze strony organizacji p. Mr. Śmieszek i Mr. Jaworski. Zredagowano ostatecznie punkta ugody, któraby już dziś została podpisaną i strejk ukończony, gdyby nie to, że delegaci aptekarzy krakowskich pp. Łuczko i Mikucki mimo telegraficznego wezwania radcy dworu dra Merunowicza się nie stawili na konferencję dzisiejszą.

Dziś odbędzie się o godz. 3 pop. ponowne zebranie delegatów stron obu, celem podpisania ugody.

Jest nadzieja zupełnie usprawiedliwiona, że już w piątek rano rozpocznie się normalny ruch we wszystkich aptekach Galicji.

Szulerzy przed sądem.

Lwów 17 grudnia. Po 10 dniowej przerwie toczy się dziś w dalszym ciągu proces o szulerkę w kawiarniach. Sędzia odczytał orzeczenie lekarzy, uznające osk. Klemensa Szpytkę za niepoczytalnego. Akta oskarżonego Rosenbauma odstąpiono sądowi obwodowemu w Rzeszowie, gdzie toczy się przeciwko niemu dochodzenie o sprzeniewierzenie. Obrońca oskarżonego Klimkiewicza oświadcza, że jego klijent wniósł doniesienie o fałszywe zeznania przeciw świadkowi Ripsowi. W dalszym ciągu poczęto przesłuchiwać świadków.

Świad. Dawid Kessler, właściciel kawiarni, przyznaje się do gry hazardowej „nasze-wasze“. Na jego własną prośbę funkcjonarjusz prokuratorji stawia go w rzędzie oskarżonych.

Św. Schreyer, płatniczy, zeznaje, że nie widział grających hazardownie w kawiarniach.

Św. Marceli Żeńczykowski, introligator, prosi o stwierdzenie, że nie on uczynił doniesienie do policji; nie chce bowiem, aby go nazywano „kapusiem“ (kapuś — zdrajca w gwarze złodziejskiej lwowskiej). Sędzia czyni zadość życzeniu temu, poczem świadek zeznaje, że w latach 1901 i 1902 bywał w kawiarniach, widział, że grano w żydowskie gry, których jednak nie rozumiał. Widział grających w „nasze-wasze“ Posamenta, Lubingera i Libschütza. W kawiarni „Metropol“ grano tak 2 razy. Zresztą świadek zeznaje korzystnie dla oskarżonego właściciela kawiarni „Metropol“ Krzysztofa Janowicza.

Lwów 18 grudnia. Po przerwie przesłuchiwano dalszego świadka, Rollauera, który nie widział, ażeby w kawiarniach Teatralnej i Metropole grywano hazardownie.

Świadek Edmund Brückeman był przez trzy lata w kawiarni Imperial, a przedtem jeszcze w kawiarni Teatralnej płatniczym. Świadek ten dawał wyjaśnienia, na czem polega gra w „dardla“ i „ecaterte“ (?). Zeznaje on, że w kawiarni Teatralnej grywano kilkakrotnie, jednakże były to gry dozwolone „preferans“ i „dardel“.

Rozprawę odroczono o godzinie 12 do godz. 4 po południu.

Wykład habilitacyjny.

Lwów 18 grudnia. „Słowo Polskie“ donosi, że wczoraj odbył się wykład habilitacyjny na tutejszym uniwersytecie dra Edmunda Biernackiego, po którym Wydział lekarski zamianował go docentem patologji ogólnej.

Rząd a sprawy Galicji.

Wiedeń 18 grudnia. (Tel. wł.) Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu pofnem uchwaliło znaną już rezolucję, domagającą się ochrony przemysłu cukrowniczego w Galicji. Korespondent nasz dowiaduje się, że podczas wczorajszej dyskusji padły ostre słowa przeciw rządowi.

Mowcy skarżyli się, że rząd systematycznie pomija wszystkie żądania galicyjskie. Najlepszym dowodem tego jest ustawa cukrowa, która wprost zabija wątły przemysł cykrowniczy w Galicji.

Dymisja ministra wojny.

Wiedeń 18 grudnia. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem krążyły po Wiedniu pogłoski o dymisji ministra wojny bar. Krieghammera. Prasa poranna potwierdziła te pogłoski. Minister wojny wczoraj na posłuchaniu ustnie prosił monarchę o przyjęcie jego dymisji. Cesarz zastrzegł sobie czas do namysłu, ale prawdopodobnie rezygnację przyjmie. Dymisja ta stoi w związku z nieuchwaleniem ustawy wojskowej o podwyższenie kontyngentu rekrutów.

Dr. Körber tłómaczy się.

Wiedeń 18 grudnia. (Tel. wł.). Na dzisiejszym ostatniem posiedzeniu Izby dr. Körber w dłuższej mowie wykazał konieczność użycia § 14 celem załatwienia budżetu, że całą winę tego kroku przypisze Izbie, która nie zrozumiała konieczności uchwalenia prowizorjum budżetowego.

Ugoda austro-węg. Szell grozi dymisją.

Wiedeń 18 grudnia. (Tel. wł.) Jutro przybywa p. Szell do Wiednia aby załatwić ugodę austro-węg. i taryfę cłową. Dzienniki przyznają obecnie, że między dr. Koerberem a Szellem panuje stanowcze nieporozumienie. Szell zostanie we Wiedniu do poniedziałku. Jeżeli w przeciągu tych trzech dni, sprawa ugody nie będzie załatwioną, Szell poda się do dymisji.

Odpowiedź Czechów.

Wiedeń 17 grudnia. Wczoraj pojawił się elaborat czeski, będący odpowiedzią na propozycje, ogłoszone ze strony niemieckiej. W odpowiedzi tej podnoszą Czesi, że chodzi nie o chwilową sytuację polityczną tylko, ale o przyszłość i stanowisko mocarstwowe monarchji.

Czesi, uznając pańs wową konieczność załagodzenia sporu czesko-niemieckiego, wyrażają gotowość rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Car a ruch macedoński.

Sofia 18 grudnia. Car Mikołaj ofiarował 10.000 rubli dla zbiegów macedońskich.

Budżet krajowy.

Lwów 17 grudnia. „Słowo Polskie“ donosi: Na wczorajszej sesji uchwalił Wydział krajowy ostateczne zestawienie preliminarza budżetu krajowego na rok 1903. Wprowadzoną została przedewszystkiem w układzie budżetu znaczna zmiana, która ułatwia orjentację, a przedewszystkiem większą, niż dotąd, systematyczność w połączeniu pokrewnych wydatków i dochodów w osobne rubryki. Ogólna suma dochodów własnych wynosi 9,158.637 kor. więcej o 306.629 kor. Wydatki preliminowane są w sumie 23,881.538 k. Okazuje się niedobór 14,722.901 kor., który musi być pokryty z dodatków do podatków bezpośrednich. Wydział krajowy wnosi, aby dodatki pobierano w roku 1903 w wysokości ustanowionej na rok 1902, a tylko wydatność jednego halerza dodatkowo podwyższa Wydział krajowy z 230.000 kor. na 236.000 kor.

Z dodatków preliminuje Wydział krajowy dochód w sumie 14,269.346 koron, o 304.008 koron więcej, niż w roku zeszłym, który to dochód wraz z własnymi dochodami w sumie 9,158.637 koron daje ogółem dochód w sumie 22,427.983 koron, gdy zaś wydatki preliminowane są w sumie 23,881.538 koron, przeto z porówania okazuje się jeszcze niedobór w sumie 453.555 koron, który ma być według wniosku Wydziału krajowego pokryty pożyczką z własnych funduszów.

Rozprawa sądowa.

Lwów 17 grudnia. Przed tut. trybunałem orzekającym odbyła się dziś rozprawa karna przeciw słuchaczowi politechniki Tadeuszowi Mokłowskiemu, oskarżonemu o wymuszenie i gwałt publiczny.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary. W motywach podniósł przewodniczący, że jakkolwiek czyn zniewagi dokonanej przez oskarżonego na drze Ostaszewskim-Barańskim został stwierdzony, to było to tylko wynikiem zemsty osobistej a nie było dokonane w celu wymuszenia zaprzestania pisania dalszych artykułów. Ponieważ dr Ostaszewski-Barański nie popierał oskarżenia o czyn zniewagi, przeto trybunał uwolnił oskarżonego.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 17 grudnia. Dzisiaj przed południem odbyło się posiedzenie Koła polskiego w sprawie cukrowej. Po dłuższej dyskusji uznanej za poufną, uchwalono rezolucję wzywającą komisję parlamentarną, aby przedsięwzięła kroki dla ochrony przemysłu cukrowniczego w Galicji.

Od rezultatów tych kroków Koło polskie uczyni zawisłem swoje dalsze stanowisko wobec przedłożenia rządowego.

Wizyta Lambsdorfa.

Konstantynopol 17 grudnia. Projektowana wizyta hr. Lambsdorfa w Wiedniu wywarła u Porty wielkie wrażenie i wywołała liczne komentarze.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 17-go grudnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·07 Renta majowa 101·40, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 671·—, Akcje węg. 704·50, Akcje Anglobanku 268·50, Akcje Uniobanku 531·— Akcje Landerbanku 384·—, Akcje kolei państ. 674·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 298·—, Akcje tytoniowe 331·—, Akcje Alpiny 369·— Losy tureckie 111·—, Ruble 253·—.

Cukier (słaby) 21·80, spirytus (słabszy) 36·30, nafta niezmieniona.

Berlin 17-go grudnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.